CW

Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 27 Warszawa, 1 kwietnia 1948 r. Rok IV

Meldunek telefoniczny z Bułgarii:

W SOFII LICZĄ SIĘ Z SUKCESEM POLAKÓW

dzisiejszy sparring 4:4, skład jeszcze nie ustalony

SOFIA, 31.III. (Tel. wł.) — Sofia stoi pod znakiem przygotowań do meczu z Polską. Wzbudził on olbrzymie zainteresowanie, toteż Związek wciąż jeszcze zasypywany jest listami z prośbą o bilety.

Stadion Junaka, mogący pomieścić 20.000 widzów, został rozszerzony tak, że chłonność jego wynosi ok. 25.000. Należy się spodziewać, że sporo ciekawych, zmuszonych będzie czekać przed bramami.

Nastrój i prognostyki są raczej ostrożne. O ile do niedawna liczono jeszcze na pewne zwycięstwo drużyny miejscowej, to obecnie, w miarę zbliżania się dnia spotkania, kalkuluje się ostrożnej. Przyczyniły się do tego do pewnego stopnia mecze próbne reprezentacji, które nie wypadły tak imponująco, jak oczekiwano.

Kierownictwo sportowe robi wszystko, by drużyna osiągnęła na 4 kwietnia najwyższą bitność. Również w dniu dzisiejszym odbył się mecz sparringowy. Przeciwnikiem reprezentacji była drużyna sofijska Septembryj, złożona przeważnie z młodych zawodników. Mecz zakończył się wynikiem 4:4.

Zawodnicy sofijscy grali naturalnie bardzo ambitnie, ofiarnie i z zapałem, podczas gdy kandydaci do reprezentacji byli ostrożniejsi i uważali na swe kości.

Skład nie jest jeszcze definitywnie ustalony, niemniej jednak liczyć należy się niemal na pewno z następującym zestawieniem:

Kostow; Ormandzijew, Klewa; Petkow, Trenkow, Tonow; Cwetkow, Spasow, Milew, Stankow, Argirow.

Zawody odbędą się na stadionie Junaka o 16.30. Na godzinę wcześniej bramy zostaną zamknięte. Mecz poprzedzi o godz. 15-ej spotkanie dwu drużyn młodzieżowych.

Sędzią spotkania będzie Jugosłowianin Podubski z Belgradu, który prowadził grę Bułgaria — Albania, ku zadowoleniu obu drużyn. Reprezentacja Polski zakwaterowana zostanie najprawdopodobniej w „Słowiańskiej Besedzie" i przyjęta zostanie bardzo serdecznie. Nie brak obecnie głosów, które przewidują jej zwycięstwo.

W Sofii panuje piękna, wiosenna pogoda. (X)

3-y starty bokserów w Jugosławii

WOZB otrzymał depeszę z Jugosławii, w której tamtejsze władze sportowe zawiadamiają, że przyjazd bokserów Belgradu na mecz do Warszawy w dniu 21 marca był niemożliwy. Natomiast Jugosłowianie potwierdzają swe zaproszenie na trzy starty do swego kraju dla bokserów Warszawy w dniach 17, 20 i 25 kwietnia. List ze szczegółami jest w drodze.

PRAGA WYGRYWA Z ŁODZIĄ

ŁÓDŹ 31.III (Tel. wł.) — Koszykarki czeskie wystąpiły tutaj pod firmą Pragi i wysoko pokonały reprezentację Łodzi 85:16. Przewaga Czeszek była miażdżąca.

Zilina wygrywa w Bielsku

BIELSK 31.III (Tel. wł.) — Czeska drużyna piłkarska Zilina rozegrała swe trzecie spotkanie w Polsce zwyciężając po ciężkiej walce BBTS 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Koucyk. Widzów 6.000.

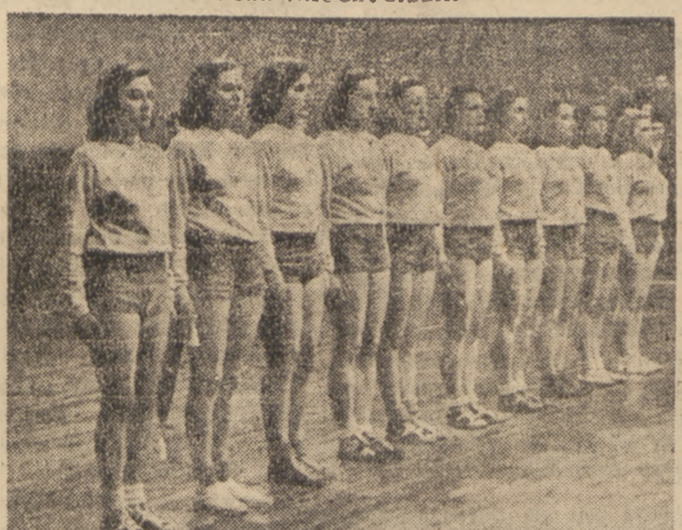
Wynik jest dość dużą niespodzianką, tymbardziej, że BBTS zalicza się do outsiderów śląskiej klasy A. Czesi zademonstrowali ładną, lecz nieskuteczną grę.

NARESZCIE BRAMKA!



Jedyny jaśniejszy moment meczu Nu-sle — Legia, kiedy Ziemski pakuje piłkę do siatki Czechów mimo interwencji bramkarza i obu obrońców

NASZE NAUCZYCIELKI



Koszykarki CSR, które w spotkaniu międzypaństwowym z Polską obnażyły wszystkie braki naszych zawodniczek i zademonstrowały doprawdy pokazową grę

Nasi dobrzy znajomi

Chanukaszwili, Grejner, Kariste, Koroliew mistrzami ZSRR

MOSKWA. (Obsł. wł.) — Mistrzostwa bokserskie ZSRR rozegrane w czterech wagach: piórkowej, lekkiej, średniej i ciężkiej były wspaniałą rewią najlepszych zawodników wszystkich autonomicznych republik.

Mistrzostwa rozegrano na razie tylko w czterech kategoriach, gdyż ilość startujących nie pozwoliłaby na przeprowadzenie walk jednocześnie we wszystkich wagach.

Tytuły mistrzów zdobyli znani w Polsce bokserzy, których podziwialiśmy na ringach Warszawy, Katowic i Gdańska. Walczący w mistrzostwach zawodnicy pokazali doskonałe przygotowanie, wspaniałą kondycję, bojowość i duży szlif techniczny. Najbardziej zacięte boje toczyły się w wadze średniej, gdzie poziom konkurentów był bardzo wyrównany.

W finałach zażartą walkę stoczyli w wadze piórkowej znani w Polsce Awdiejew i Chanukaszwili. Młody Gruzin, który niezbyt zasłużenie przegrał z Krużą w Katowicach, ulegając już w II-ej rundzie z powodu kontuzji łuku brwiowego, pokonał na pkt. Adwiejewa, który po porażce warszawskiej z Antkiewiczem, zrewanżował mu się w parę dni później na ringu w Gdańsku. Chanukaszwili występował w Polsce w wadze koguciej.



Waga lekka stała się łupem Grejnera, najlepszego technika rosyjskiego, który w Polsce wygrał dwukrotnie z Rademacherem i pokonał w I-ej r. Baranowskiego przez k. o.

W średniej mistrzem został dość niespodziewanie Estończyk Kariste, mistrz słowiański z Pragi z 1946 roku. W roku ubiegłym Estończyk znajdował się w nieco słabszej formie, ale obecnie jest zdecydowanie najlepszym pięściarzem radzieckim w swej kategorii. Pogromca Kolczyńskiego — Ogurienko, przegrał w przedbojach z młodym zawodnikiem Syliczewem, który z kolei uległ Kariste.



Waga ciężka jest w dalszym ciągu domeną Koroliewa. Zdobył on tytuł mistrza ZSRR w sposób, nie podlegający żadnej dyskusji. Potężny bokser, który zaimponował nam siłą swego ciosu, doszedł do finału stosunkowo łatwo, a swą walkę finałową wygrał bez trudu.

CIĘŻKIE AWANTURY W TOMASZOWIE

ŁÓDŹ 31.III (Tel. wł.) — Podczas zawodów o mistrzostwo łódzkiej klasy A w Tomaszowie pomiędzy Borutą Zgierz a TUR Tomaszów doszło do poważnych awantur w wyniku których 2 osoby zostały ciężko ranne. W stanie ciężkim odwieziono je do szpitala.

Krzeptowski 3-ci

w Szczyrbskim Jeziorze

PRAGA. (Obsł. wł.). — W czasie świąt odbyły się w Szczyrbskim Jeziorze tradycyjne zawody narciarskie z udziałem Polaków, którzy startowali w konkursie skoków i konkurencjach alpejskich.

W konkursie skoków o puchar skoczni Daniel Krzeptowski zajął trzecie miejsce ze skokami 48, 49 i 51 m i z notą 319,1. Przed Polakiem uplasowali się dwaj Czesi Belonożnik i Cisar.

Z pozostałych Polaków — Kozak uplasował się na 8 miejscu, a Ciaptak Gąsiennica na 9.

W klasie II-ej Klamerus zdobył 2 miejsce.

Slalom specjalny zakończył się zwycięstwem Parmy (CSR) w czasie 2:02,3. Pierwszym z Polaków był Gąsiennica, który zajął 5 miejsce.

HOLANDIA WYGRYWA TRÓJMECZ

LONDYN (Obsł. wł.). — Międzypaństwowy trójmecz piłkarski z udziałem amatorów Anglii, Holandii i Luksemburga zakończył się niespodziewanym sukcesem Holendrów, którzy w decydującym meczu pokonali Anglię 3:2 (3:0).

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyli Holendrzy — 2 gry — 4 pkt. przed Anglią — 2 gry — 2 pkt. i Luksemburgiem 2 gry — 0 pkt.

Polska-CSR w kajakach

W Poznaniu odbyło się walne zgromadzenie kajakowców. Jako dezyderaty postanowiono: zorganizowanie spotkania Polska — Czechosłowacja, oraz włączenia sportu kajakowego do konkurencji bałkańskich

Druga wyprawa na Bałkany

— W każdym razie przestrzegamy przed forsowaniem tempa i gry górą — tak zakończyłem przed 11-stu laty na łamach „Przeglądu Sportowego" artykuł przed wyjazdem reprezentacji naszej do Sofii. Zdaje się, że identyczną przestrogę można by powtórzyć i dzisiaj. Piłkarstwo bułgarskie w swej reprezentacyjnej formie jest dla nas w tej chwili niewiadomą. Możemy jedynie oprzeć się na porównaniach i fragmentarycznych obserwacjach, poczynionych po wojnie w Moskwie z okazji występu Lokomotiva oraz w Polsce na podstawie gry reprezentacji Sofii, która — nawiasem mówiąc — jest w prasie bułgarskiej wciąż jeszcze reklamowana, jako pogromczyni Reprezentacji Polski.

TE właśnie okolicznościowe spostrzeżenia potwierdzają, że piłkarstwo bułgarskie składa się z elementów bojowych, dobrze wyćwiczonych fizycznie, zaciętych i nieustępliwych w walce. Gdy chodzi o styl gry, to był on nieco różny w Moskwie i w Polsce. O ile Lokomotiv na stadionie Dynama był raczej drużyną kombinacyjną, bez należytego wykończenia, to reprezentacja Sofii prezentowała się odmiennie. Zastanawiałem się nad tym przed rokiem i doszedłem do wniosku, że Lokomotiv był zapewne pierwszym swym występem w stolicy ZSRR mocno zdetonowany i grał z tremą, stąd chwiejność w decydujących momentach.

Zasadniczo jednak piłkarze nasi muszą liczyć się z tym, że natkną się na przeciwnika twardego, bojowego, przekonanego o... swej wyższości i zwycięstwie. Muszą się liczyć, że Drużyna Narodowa Bułgarii grać będzie raczej tak, jak reprezentacja Sofii, a więc długimi górnymi podaniami, że będzie mocna w biegu, starcie i walce o piłkę.

Jak na to odpowiedzieć?

Gdybym miał możność wyboru, życzyłbym sobie, by zespół nasz grał tak, jak na stadionie Rosunda w Sztokholmie, gdzie umiano połączyć wzmocnioną defensywę z grą kombinacyjną, raczej płaską, raczej przyziemną. Grą tą zaskoczyliśmy Szwedów, nieprzyzwyczajonych już do tego rodzaju przeciwnika.

— A więc tuś mi ptaszku — krzykną zwolennicy starej szkoły! Tylko zwolna! Pisałem w ostatnim artykule, że między systemem „WM" czystej wody a klasyczną szkołą środkowoeuropejską istnieje mnóstwo wariantów do wyboru i koloru, co ktoś zrozumiał, że chodzi mi o kolor włosów.

(ciąg dalszy na str. 2-ej)

BRUKSELA. Klub piłkarski „Wacker" z Wiednia pokonał w finale rozegranego tu turnieju szwedzką drużynę Malmö 2:0.

★

WIEDEŃ. W czasie Świąt Wielkanocnych bawiły w stolicy Austrii dwa zespoły zagraniczne: drużyna belgijska Charleroi i węgierski Kispest. Goście rozegrali spotkania z „Vienną" i „Rapidem".

W pierwszym dniu świąt „Charleroi" uzyskał remis z „Vienną" 3:3, a Rapid pokonał „Kispest" z Budapesztu 3:1. Następnego dnia „Kispest" wygrał z „Vienną" 3:1, „Rapid" zaś odniósł nieznaczne zwycięstwo nad „Charleroi" w stosunku 1:0.

Sobczak zdyskwalifikowany

W łonie K S Warta postawiono wniosek o zdyskwalifikowanie znanego pięściarza Sobczaka na przeciąg dwu lat. Wniosek ten nie został jeszcze uprawomocniony uchwałą Zarządu.

Druga wyprawa do Bułgarii

nie wróży piłkarzom sukcesów

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Jednym z takich wariantów jest właśnie wspomniana powyżej gra, która przy ustawieniu „angielskim" stosuje jednak raczej podania płaskie. Jadąc z reprezentacją naszą w Oslo na zwiedzenie Holmenkollen, prowadziliśmy w autobusie na ten temat dyskusję. Chłopcy słusznie zauważyli, że nie jest to sprawa łatwa. Długie, płaskie piłki są trudniejsze, niż górne. Jednak w Sztokholmie umieli jakoś zdobyć się na tego rodzaju grę i trzeba ją też będzie forsować w Bułgarii za wszelką cenę! Jeśli bowiem damy sobie narzucić grę Bułgarów, będziemy z miejsca w gorszej sytuacji. Płaskie piłki pozwolą przyhamować tempo i pozbawią przeciwnika drugiego atutu, jakim jest lepsza gra głową.

JAKĄ BRONIĄ?

Przy okazji chciałbym odpowiedzieć na pytanie, które postawił mi jeden z kolegów. Czy przeciwnika należy zwalczać jego własną bronią, czy też lepiej odmienną metodą?

Można walczyć bronią przeciwnika, gdy włada się nią lepiej, niż on sam. W przeciwnym wypadku lepiej jest stosować chwyty, którymi można by go zaskoczyć. Sęk tylko w tym, by chwyty takie były należycie opanowane! Drużyna technicznie i fizycznie słaba, nie zaskoczy nikogo systemem WM, gdyż nie będzie w stanie przeprowadzić go. Tak, jak trudno wymagać od zespołu precyzyjnej kombinacji przyziemnej, gdy sztuka pewnego operowania piłką jest dlań tajemnicą zamkniętą na siedem spustów.

Niemcy, ślepo naśladując Anglików, zbierali też od nich najmocniejsze lanie, podczas, gdy Austria, Włochy i najbardziej ortodoksyjna Czechosłowacja wyszły z Anglii najlepiej, mimo, że grały odmiennie. W faktach tych leży odpowiedź tym wszystkim, którym zdaje się, że najwyższą mądrością jest stereotypowe naśladownictwo gry angielskiej i że inne ustawienie, niż „WM" wyklucza już należyte krycie wszystkich odcinków pola.

PROSTA RECEPTA

Zdaje mi się, że właściwe rozwiązanie wszystkich tych „systemowych bolączek" tkwi w słowach, jakie usłyszałem kiedyś od jednego z najlepszych na kontynencie znawców piłkarstwa. Był nim bezsprzecznie wieloletni kapitan Austriackiego Związku Piłki Nożnej Hugo Meisl, jeden z nielicznych autorytetów, z jakimi liczono się w Anglii.

Otóż, Hugo Meisl powiedział mi: „widzi pan, każdy system jest dobry, gdy się go doskonale opanowuje". I w tym też tkwi cała filozofia.

W grze należy myśleć i obserwować i znów myśleć! Jeśli obrona nasza wraz ze środkowym pomocnikiem ustawi się tak dowcipnie, jak było to w pierwszej połowie w Belgradzie, to niewiele pomoże sztuka Skromnego czy Janika. Zapomina się u nas zbyt często o wzajemnym asekurowaniu się. Znaczy to, że ustawiać się trzeba w schodki, a nie w jednej linii, którą najłatwiej przebić. Tak, jak i pamiętać należy stale o zachowaniu dystansów pomiędzy liniami i poszczególnymi zawodnikami. W tym wypadku nie będzie katastrofalnych dziur. Ale znów pod jednym warunkiem!

Ostatnio byłem na meczu Nusle z Polonią, a ponieważ nie pisałem recenzji, mogłem swobodnie poświęcić się obserwacji „wyższej" sztuki piłkarskiej polskich piłkarzy. Polegała ona na tym, że wszystko, co żyło, goniło za balonem. Nikt nie myślał o zajmowaniu pozycji, o kryciu przeciwnika. Są to podstawowe kanony, obowiązujące przy każdym systemie, o ile ma się aspirację grać na poziomie.

Wróćmy jednak do Sofii. Nie wiem, w jakim stanie znajduje się dzisiaj boisko Junaka. Przed jedenastu laty było ono fatalne. Gorsze, niż w swoim czasie słynne hałdy, na które uskarżali się goście z innych stron Polski. Wówczas trudno było o precyzyjną kombinację przyziemną, z chwilą, gdy piłka robiła nieobliczalne skoki. Kierownictwo nasze będzie zmuszone wziąć i ten moment pod uwagę.

WSZYSTKO EKSPERYMENTEM

Gdy chodzi o skład, to jest on eksperymentalny. Byłby nim i wówczas, gdyby w drużynie znalazło się kilku innych graczy. Znajdujemy się bowiem u progu sezonu i trudno zorientować się, w jakim stopniu forma poszczególnych zawodników jest ustabilizowana. Łatwo może zdarzyć się, że zawiodą ci, na których liczono, jak i wzbiją się wyżej ci, których o to nie posądzano. Mecze treningowe nie dały i nie mogły dać właściwych wskazówek, a gra świąteczna naszych repów w wielu wypadkach pozostawała w ścisłej zależności od zastawy stołu ze święconym.

Do Sofii leci piętnastu graczy. Przypuszczamy, że ostateczny skład nastąpi na miejscu. Janik czy Skromny — oto jest pytanie. Janik jest ryzykantem, może zagrać wspaniale, ale mogą zdarzyć się błędy. Skromny zdał egzamin w Bukareszcie, gdzie był dosłownie skałą, o którą rozbijały się rumuńskie nawałnice. Para Włodarczyk — Barwiński przeszła chrzest ogniowy również na Bałkanach. W Rumunii trzymała się bardzo dobrze.

Na środku pomocy znajduje się Parpan lub Szczurek. Parpan grał przeciw Slezkiej Ostravie, mimo odmiennej opinii lekarza. Chcemy wierzyć, że bez szkody dla zdrowia. Gdy jest w pełni sił, nie wyobrażamy sobie, by mogło go zabraknąć w reprezentacji. Jego energia, niezmordowana pracowitość, ambicja i wytrzymałość są atutami, które w Sofii będą w wysokiej cenie.

Waśko był od dawna cichym faworytem znawców śląskich. Ostatni jego występ w Warszawie nie był polecający. To samo da się powiedzieć o Szczurku. Drugi dzień świąteczny nie nadaje się jednak do prób piłkarskich, toteż przypuszczamy, że boczny pomocnik odzyska w Bułgarii twardość, i nieustępliwość, z jaką zazwyczaj walczy. Szczurek ma jedną broń, którą bije Parpana. Są nią płaskie, dokładniej plasowane piłki. Ustępuje mu jednak wyraźnie w wytrzymałości i pracy defensywnej. Gajdzik należy do typu uprzykrzonych much, miejmy nadzieję, że obrzydzi też życie swemu przeciwnikowi.

PRZEGRUPOWANIE

W ataku nastąpiło zasadnicze przegrupowanie. Gracz znalazł się w centrum, Cieślik z lewej strony powędrował na prawą, by zrobić miejsce Białasowi.

Przypuszczamy, że Gracz da sobie radę, jako kierownik napadu, o ile natura nie będzie ciągnęła do lasu. Jeśli zrezygnuje z cofania się po piłki, pozostawiając zadanie to łącznikom, wówczas znajdzie może więcej sił na soczysty strzał marki, jaką podziwiała widownia sztokholmska. Białas ma zwyczaj operować po prostopadłej osi, natomiast nie znamy w tej chwili wytrzymałości Cieślika. Baran będzie miał koło siebie zawodnika, który będzie umiał go wypuścić. Jeśli łodzianin osiągnie dawną formę prawa strona może być silna.

Białas i Bobula, to podobne typy. Obydwaj pracowici i żywiołowi, jednak nie zawsze dokładni. Chodzi o to, by zawiązał się między nimi kontakt, gdyż w przeciwnym wypadku zaprzęg rozpadnie się i po lewej stronie będą chodziły dwa luzaki.

Wydaje nam się, że wiele zależeć będzie od startu. Należy liczyć się z tym że Bułgarzy pójdą z miejsca w bój z gazem i trzeba będzie odpowiedzieć im z miejsca równie energicznie. Osobiście bylibyśmy raczej za przetrzymaniem pierwszej nawałnicy i przejściem zwolna do kontruderzeń. Jeśli Bułgarom nie uda się szybko osiągnąć jakiś realny rezultat, wówczas opadnie może pierwszy impet i zawiąże się równorzędniejsza walka.

Przypominamy Rumunię, gdzie identyczna gra przy podobnym przeciwniku przyniosła dobry skutek.

W końcu należałoby jeszcze przypomnieć, że mecz odbywa się w ramach turnieju Bałkańsko-środkowoeuropejskiego. Znaczy to nie tylko, że będzie punktowany, ale że ważną rzeczą jest stosunek bramek i... ewent. wymiana graczy będzie ograniczona odpowiednim regulaminem, którego w tej chwili, zdaje się, nikt w Polsce nie zna.

T. Maliszewski

Co słychać na Śląsku?

Peterek, b. reprezentacyjny śr. napastnik przeszedł kurację systemem Woronowa, po której przeżywa trzecią już chyba młodość, na co wskazuje gra b. reprezentanta Polski w szkolnej drużynie Ruchu. Wśród najmłodszych piłkarzy wielokrotnego mistrza Polski wyróżnia się Peterek tylko odmiennym kolorem geter. Popularny „Peter" zapewnia, że grać będzie jeszcze cztery lata, by zrównać się co do lat gry z Wackiem Kucharem.

Suszczyk jest nie tylko utalentowanym piłkarzem. Może nawet większe zdolności ma do śpiewu. Ostatnio występował jako solista na Jajku Ruchu, na które zaproszono S. K. Žilinę i konsula Czechosłowacji. Artystyczne popisy pomocnika cieszyły się wielkim uznaniem gości.

W związku z tym mówi się o łabędzim śpiewie Suszczyka... na boisku. Zdaje się jednak, że trzeba będzie na to długo czekać.

Jeszcze raz, jeszcze raz—nucą sobie znany refren koszykarze świętochłowickiej Zgody, której wejście do ligi zakwestionował PZPR. Iście niesalomonowy wyrok PZPR-u nakazuje powtórzenie rozgrywek o mistrzostwo Polski w kl. A z udziałem nie wszystkich finalistów, lecz tylko trzech, mianowicie Pomorzanina (Toruń), Cracovii i Zgody.

Katowiczanie będą mieli okazję jeszcze raz oglądać ciekawe rozgrywki, których termin wyznaczono na dni 9, 10 i 11 kwietnia.



CHINY

Chiny reprezentowane będą na Olimpiadzie w następujących działach w lekkoatletyce, pływaniu, piłce nożnej, koszykówce i kolarstwie.

Przygotowania do ustalenia reprezentacji piłkarskiej są już w pełnym toku, przy czym nie szuka się zawodników tylko na terenie samych Chin, lecz również w większych skupiskach emigracyjnych na Jawie, w Siamie, Indochinach Francuskich i na półwyspie Malajskim. Po ustaleniu ostatecznego składu, drużyna reprezentacyjna wyjedzie na turnee do Australii, Nowej Zelandii i Filipin, gdzie rozegra szereg spotkań towarzyskich. Z Nowej Zelandii Chińczycy pojadą do Południowej Ameryki i dopiero po rozegraniu tam paru spotkań towarzyskich przyjadą do Londynu.

EGIPT

Cichą nadzieją Egiptu na piłkarski turniej olimpijski jest formowana obecnie drużyna narodowa, która zdaniem pracującego w Aleksandrii trenera angielskiego Keena może być groźną dla każdego zespołu olimpijskiego.

Do chwili obecnej powołano już 5 zawodników, którzy są murowanymi kandydatami do reprezentacji. Są nimi: 19-letni obrońca Hamami, 24-letni Habaga (najlepszy środek pomocy w Egipcie), lewy pomocnik Hanafi, znany ze swej doskonałej roboty defensywnej oraz dwu łączników — Abdel Kerim Sakr i El Guindy.

FRANCJA

Mistrz Europy w skiffie Jean Sepheriades pracuje pilnie przed zbliżającymi się Igrzyskami Olimpijskimi. Zamieszkał on w Narodowym Instytucie Sportowym w Joinville, gdzie od Świąt prowadzi klasztorny niemal tryb życia. Sepheriades mimo stosunkowo młodego wieku — 26 lat, zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego.

Inna nadzieja Francji, młodziutki szermierz d'Oriola, trenuje na sposób szwedzki uprawiając dużo biegów przełajowych. 18-letni Francuz, który w roku ubiegłym zdobył w Lizbonie tytuł mistrza świata w szpadzie, znajduje się w doskonałej formie fizycznej i zadziwia swych trenerów dużą wytrzymałością. Może on naprzykład chodzić na rękach przez dłuższy okres czasu.

SZWECJA

Lennart Strand, najlepszy biegacz Szwecji na 1.500 m i współrekordzista świata na tym dystansie, wrócił niedawno z obozu treningowego Valanden i... oświadczył swym wielbicielom, że nie jest w specjalnie dobrej formie.

Oświadczenie to znalazło jednak zupełnie inny oddźwięk w kołach znawców lekkoatletyki, wszyscy bowiem Szwedzi wiedzą, że jeśli Strand twierdzi, iż znajduje się w słabej formie, to rzeczywistość jest zupełnie odwrotna!

WĘGRY

Pływacy węgierscy zademonstrują zapewnie na najbliższej Olimpiadzie swą najmłodszą gwiazdę — 12-letnią Kathrinę Hommonay, córkę reprezentanta Węgier w piłce wodnej. Młoda Katarzynka jest doskonałą pływaczką w stylu dowolnym i na dystansie 100 m ma już czas 1:11

Huzia na niego!

W życiu bywa różnie. Marzenia jednych ludzi spełniają się, inni doznają rozczarowań. Jeden od dzieciństwa planuje, aby zostać inżynierem i mu się udaje, ktoś, kto ma mniej szczęścia, czy wytrwałości zamiast marzeń o zostanie np. doktorem, musi się zadowolić krzesełkiem za biurkiem w Zarządzie Miejskim.

Sam znałem takiego pechowca, z którego marzeń dziecięcych spełniło się tylko jedno. Gdy dziecku matka rozczesywała jego złote loki, sycząc z bólu marzył, aby nie mieć ani jednego włoska. I rzeczywiście...

Ale jest jeden zawód, o którym na pewno żadne nawet najgłupsze dziecko nie marzy. Zawód, na myśl o którym każdy się aż poci ze strachu. Gdy się to komuś przyśni, to facet budzi się z głośnym krzykiem i już do rana nie śpi.

To stanowisko — to Kapitan Sportowy PZPN.

O jakże biedny i godzien litości jest ten człowiek!

Rozwiązanie kwadratury koła — to proste zadanie na kursie dla analfabetów w porównaniu z koniecznością znalezienia 11 piłkarzy, którzyby pili nie za wiele, umieli biegać, do tego kopać piłkę, trenowali w zimie i znajdowali się w przynajmniej dostatecznej kondycji fizycznej.

I jeszcze spróbuj tu wszystkich zadowolić.

Wyznaczy graczy ze Śląska, to zaraz w Warszawie uśmiechną się znacząco i napiszą, że Kapitan Sportowy forytuje swoich przyjaciół.

Masz w drużynie paru Warszawiaków — to wszyscy „galileusze" z Krakowa uydadzą ci świętą wojnę.

Wziąłeś tylko jednego z Łodzi, bo tam akurat nikogo dobrego nie ma, to już doktorzy uczeni w piłce, dowiodą czarno na białym na łamach „Dziennika Łódzkiego", „Głosu", „Ekspressu" i „Popularnego", że prowadzi się zmowę przeciwko sportowcom „polskiego Manchesteru".

Drużyna przegra — kapitan winien.

Drużyna wygra (cudem!!!) — kapitan winien, bo powinna wygrać znacznie lepiej.

Cokolwiekby się stało — zawsze winien jest kapitan. (No, bo kto?)

Taki jest zawód kapitana sportowego PZPN.

A właściwie czy to jest zawód?

Nie, to są ciągłe zawody.

I to gorzkie!

IKO.

Jak było przed 11-tu laty

Wspomnienie z pierwszego występu w Sofii

PIERWSZY oficjalny kontakt piłkarski z Bułgarią nawiązaliśmy w roku 1937. Nie było to jednak pierwsze zetknięcie się na boisku, gdyż już wcześniej Warszawianka bawiła w Sofii a Levsky odwiedził Pogoń. Powodem rozprzestrzenienia naszej ekspansji była ogólna polityka PZPN, który czując się wówczas już dostatecznie na siłach, szukał gdzie się dało przeciwników, by graczom swym dać możność wykazania swych kwalifikacji. Mogliśmy sobie na to pozwolić. Do dyspozycji stał bowiem bogaty rezerwuar graczy, dzięki czemu było nas stać na dublowanie spotkań międzypaństwowych.

Wobec tego, że na dzień 12 września ustalona była wizyta Duńczyków w Warszawie, postanowiono termin wyzyskać dla wypróbowania na innym froncie drugiej drużyny reprezentacyjnej.

Bułgaria nie stała wówczas wysoko w cenie, toteż wiadomość o nieoczekiwanym zwycięstwie jej nad Jugosławią zaalarmowała polski sztab piłkarski. Co robić? Front duński ważny, ale nie bardzo jakoś wypada pierwszy występ w Sofii zakończyć przykrą porażką.

Na łamach „Przeglądu Sportowego" wysunęliśmy wówczas śmiałą koncepcję. Zaproponowaliśmy nie robić teamu A i B, lecz poprostu rozdzielić siły, tak aby obie armie piłkarskie były mniej więcej równe. Na konferencji naszych sztabowców z Józefem Kałużą na czele przychylono się do tego projektu, tak, że w rezultacie mimo dwu równoczesnych spotkań, mecz z Bułgarami notyfikowany został jako spotkanie oficjalne.

Wystarczy zresztą porównać dwa teamy, by przekonać się, że siły były rzeczywiście mniej więcej równe.

Front duński obsadzono: Krzyk, Gałecki, Szczepaniak, Kotlarczyk II, Nytz, Piec II, Piec I, Pawłowski, Matyas, Wilimowski, Wodarz. W ostatniej chwili nie stawił się Wodarz, toteż na gwałt ściągnięto z Łodzi Króla.

Na podbój Bułgarii wyruszyła ekipa w składzie: Pawłowski, Boetcher, (Gemza), Twórz, Góra, Wasiewicz, Dytko, Korbas, Piontek, Wostal, Artur, Kisieliński.

Mecz w Warszawie zakończył się zwycięstwem nad Danią 3:1 (2:1). W Sofii uzyskaliśmy remis 3:3 (1:2). Tak więc 12 września 1937 roku był jedną z najpiękniejszych kart naszego piłkarstwa.

★

Z CYKLU wycieczek zagranicznych w towarzystwie naszych piłkarzy, ekspedycja do Sofii należała do miłych wspomnień. Już sama podróż dostarczyła sporo urozmaiceń. Jechało się długo ale wygodnie. W Bukareszcie był nocleg po gościnnym przyjęciu przez Rumuński Związek. Piłkarzom naszych najbardziej do smaku przypadły winogrona obłożone lodem.

Z tymi winogronami miało kierownictwo jeszcze sporo kłopotu. Pamiętając o przestrodze płk. Rudolfa (dziś generała), który wrócił właśnie z Warny i ostrzegał przed tanimi owocami, pilnowano zawodników by nie pochorowali się przed meczem. Nie było to rzeczą łatwą, tym bardziej, że znalazłszy się po drugiej stronie Dunaju w Ruszczuku przekonali nas, że mają prawo ustalić jaka jest różnica między jakością winogron rumuńskich i bułgarskich.

W Bułgarii panował nastrój optymistyczny. Zwycięstwo nad Jugosławią dodało otuchy i wiary, że pokonają Polaków. Niemal na wszystkich dworcach przez które przejeżdżaliśmy czekały gromadki uczniaków, którzy pokazywali sobie piłkarzy polskich a na pożegnanie wyciągali pięć palców, mających symbolizować ilość bramek, jakie zmuszony będzie puścić Pawłowski. Zbytnio nie pomylili się, gdyż puścił trzy, na szczęście jednak jego kolega klubowy Korbas zniwelował je strzelając Dermanskyemu identyczną ilość goli.

Mecz kosztował nas sporo nerwów. Już w 3-ej min. prowadzili Bułgarzy 1:0, wprawdzie trwało to tylko kilkadziesiąt sekund, gdyż następny atak przyniósł wyrównanie przez Korbasa pięknym voleyem, ale obrona i bramkarz raz po raz wprawiali widzów polskich w nieprzyjemną drżączkę. Druga bramka była również zasługą „wspaniałej współpracy" Boetchera z Pawłowskim, w rezultacie czego piłka wtoczyła się do... pustej bramki.

Przed przerwą drużyna nasza nie grała dobrze. Chwilami atak przedostawał się nawet ładnie do przodu, ale w decydującym momencie gubił się. W defensywie nie było jednolitości, a w dodatku bramkarz Pawłowski grał tak nerwowo, że każde jego podejście do piłki stwarzało poważne niebezpieczeństwo.

W czasie przerwy postanowiliśmy namówić Kałużę, by Korbasowi powierzył kierownictwo napadu. Pan Mallow, jako kierownik ekspedycji, udał się do kabiny i wrócił z niczem. Kałuża był uparty, do Korbasa miał awersję (zresztą jak się okazało miała swoje uzasadnienie z uwagi na wartości moralne tego zawodnika). Chwilowo więc wszystko pozostało po dawnemu i... w 3-ej min. po przerwie Bułgarzy prowadzą 3:1. Sytuacja wydaje się beznadziejna.

Teraz jednak w graczy naszych wstąpił bies. Artur orientując się sam, że nie idzie mu w „obcym towarzystwie" rozpoczyna kuleć i zamienia miejsce z Korbasem. Ten przechodzi na środek, na łącznikach, grają Piontek i Wostal.

Był to, zdaje się, jeden z najlepszych dni w karierze Korbasa. Doskonale wypuszcza skrzydła, dobrze współpracuje z łącznikami, którzy cofają się do tyłu, gdzie miejsce Boetchera zajął Gemza. Cała drużyna konsoliduje się i gra z rozmachem. Pawłowski nabrał wiary we własne możliwości i niczem nie przypomina dygocącego do tej pory bramkarza. Daleka bomba Korbasa w 27-ej min. i dobity przez tego samego gracza ostry strzał Kisielińskiego zmieniają zasadniczo sytuację. Zażarta walka końcowa przynosi obu stronom okazję do zwycięstwa na minutę przed końcem. Artur jest na kilka kroków przed bramką, ale nic z tego nie wychodzi.

Tak więc pierwszy występ w Sofii kończy się remisem 3:3 i staje się zalążkiem do organizacji przyszłej wielkiej reprezentacyjnej drużyny Polski, w której znajdą miejsce Piątek, Wostal, Góra, Dytko, Gemza i Twórz. Ten ostatni bezsprzecznie jeden z wielkich talentów kończy się jednak na meczu ze Szwajcarią, kiedy doznaje ciężkiej kontuzji nogi

★

Gdy wieczorem nadeszła wiadomość, że w Warszawie pokonano Duńczyków, radość była pełna tymbardziej, że nikt nie kładł tamy winogronom tym razem w stanie płynnym.

Bułgarzy nie spełnili wprawdzie wówczas oczekiwań, jednak zdawaliśmy sobie sprawę, że są oni na najlepszej drodze i że do przyszłego meczu rewanżowego trzeba będzie zmobilizować poważne siły. Niestety, mecz ten wyznaczony na jesień roku 1939 nie doszedł do skutku. Bułgarzy dojechali tylko do Rumunii, a po tym...

Po tym była wojna. (TM).



Wystawa Sztuki Konkursu Olimpijskiego.

Z ostatniej chwili

Rewelacyjna taktyka

gwarantuje zwycięstwo w Sofii

KATOWICE, 1.4. (tel. wł.). W przededniu meczu z Bułgarią wynaleziono tu nowy rewolucyjny system gry w piłkę nożną. Nasi reprezentanci w ciągu dwu dni opanowali wszystkie tajniki nowego systemu i nie ulega wątpliwości, że spotkanie z Bułgarią zakończy się wysokim zwycięstwem

Nowy system nazwany został taktyką kwadratu i polega na tym, że najlepszy strzelec drużyny po otrzymaniu piłki od bramkarza zostaje natychmiast otoczony przez sześciu graczy własnego zespołu, który torują mu drogę do bramki przeciwnika. Ten ruchomy mur ludzki posuwa się jak taran ku przodowi, a jednocześnie pozostali czterej gracze drużyny harcują po boisku, odwracając uwagę przeciwnika i sędziego od piłki.

Mur zbliża się do bramki gdzie otwiera się ściana frontowa i wybrany strzelec z paru kroków pakuje piłkę do siatki.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE JUNIORÓW

Mistrzostwa bokserskie juniorów okręgu szczecińskiego odbędą się w czasie od 22 do 25 kwietnia. Spodziewany jest liczny udział młodych zawodników. Zeszłoroczny turniej juniorów stał na niespodziewanie dobrym poziomie.

A. F. KOLIN PRZYJEŻDŻA DO SZCZECINA

Czechosłowacka drużyna piłkarska A. F. Kolin przyjeżdża do Szczecina, gdzie w dniu 27 maja rozegra spotkanie z miejscowym Milicyjnym Stowarzyszeniem Sportowym.

Kazimierz Gryżewski

W obliczu nowych dramatów ringowych

Młoda gwardia wyrusza do boju

XIX-TE Indywidualne Mistrzostwa Polski w boksie rozpoczynają sie za tydzień w Warszawie. Dla boksu polskiego będzie to nowa wielka próba nie tylko przedolimpijska.

Od trzech powojennych lat w pięściarstwie polskim prowadzona jest jakby wojna podjazdowa. Z jednej strony bronią swych stanowisk rutynowani i wypróbowani w licznych bojach zawodnicy przedwojenni, z drugiej znów atakuje młoda gwardia, która coraz większe czyni uszczerbki w starszych szeregach. Mistrzostwa w Łodzi i Katowicach przyniosły już znaczne sukcesy młodej generacji. Pierwszą ofiarą w Łodzi padł Czortek, potem przyszła kolej na Grądkowskiego, Rogalskiego i wielu innych.

Mistrzostwa w Katowicach nie obyły się również bez sensacji. Największą niespodziankę sprawiły losowania, które już w pierwszym dniu postawiły naprzeciw siebie dwu faworytów: Antkiewicza i Czortka. A w ogóle nie trzeba zapominać, że szczęśliwe losowanie odgrywa niesłychanie ważną rolę. Losowanie częstokroć sprawia tego rodzaju figle, że tytuł wicemistrza dostaje się w zupełnie niepowołane ręce.

BAZARNIK UCIEKA!

Ale powróćmy na ring katowicki. — Przykrą niespodziankę sprawia Bazarnik, który zamiast na ringu znalazł się w szpitalu. Ambitny ślązak organizuje nawet ucieczkę ze szpitala, chce choć popatrzeć na swych kolegów. Nic z tego... Bazarnik został schwytany!

Młody Trzęsowski wygrywa z Szymankiewiczem, co było nielada sensacją. Ale nie koniec na tym; w pierwszym dniu pod ciosami ślązaka Kusza, pada Wikłiński i ledwie wykręca się od nokautu.

W wadze koguciej wypływa na powierzchnię Krusa, który dla słabszych przeciwników staje się „katem". Pomorzanin był niewątpliwie rewelacją mistrzostw katowickich. Rutynowany Grzywocz jednak łatwo wygrywa z nim w finale.

Najtrudniejszą drogę do finału ma Antkiewicz, który po porywającej walce z Czortkiem, spotyka się z Woźniakiewiczem. Odbywa się jakby druga walka finałowa, pełną emocji i doprowadzająca do białej gorączki całą widownię. Ale to jeszcze nie koniec tej trudnej drogi. W poprzek jej staje twardy Możdżyński. Szczeciniak — przedwojenny reprezentant Warszawy — walczy wspaniale i zmusza Antkiewicza do najwyższego wysiłku. Wreszcie w finale Antkiewicz nokautuje Janowczyka i ostatecznie kończy jego karierę.

Tak, tak, do Katowic było warto jechać już choćby aby oglądać boje w wadze piórkowej. Wydaje się nam, że Antkiewicz ubiegłego roku pokazał szczyt swej formy i dowiódł, że jest zawodnikiem par excellence turniejowym. Bo ani na chwilę nie trzeba zapominać, że mistrzostwa — to nie pojedyncze mecze. Pięściarz, który ma ambicję zostania mistrzem musi się liczyć z tym, że czeka go walka nie 9-minutowa, lecz szereg pojedynków, które w sumie stanowią 36 minut. A kontuzje?... A codzienne sprawdzanie wagi!

Dlatego też zdawało się nam, że koncepcja kapitana związkowego dążącego do dodatkowego dopuszczenia kilku zawodników do mistrzostw była słuszna. Wątpliwe jest czy PZB potrafi zorganizować podobną próbę przedolimpijską o tej samej wartości i wadze co wistrzostwa. A dodamy tu natychmiast, że wobec niemal zupełnego braku spotkań z bokserami zagranicznymi — pięściarze nasi mają chyba prawo narzekać na brak szlifu...

STASIAK PŁACZE...

Powracamy znów na ring. Gumowski zostaje niespodziewanie mistrzem wagi muszej. Nikt na niego nie liczy, a jednak... wygrywa on z rutyniarzami Stasiakiem i Patorą. Stasiak płacze jak dziecko, dostaje jakiegoś nerwowego szoku. Bez wątpienia sędziowie faworyzują młodszego, ale dużo winy loży też po stronie łodzianina, który nie potrafił zdobyć się na więcej męskości i zaasekurować się większą ilością punktów. Tak, czy owak, tytuł Gumowskiego był największym fuksem Katowic.

W lekkiej Rodemacher ostatecznie umocnił swą pozycję, dokumentując, że jest o klasę lepszy od swych rywali.

W półśredniej Olejnik eliminuje Chychłę. Nikt jeszcze wówczas nie przypuszczał, że w następnym roku Chychła stanie się najgroźniejszym rywalem dla łodzianina. Najbardziej dramatyczną walkę stacza Olejnik z Adamskim. Łodzianin zostaje tak nieszczęśliwie kontuzjowany w oko, że to puchnie i wygląda jak bania karmelicka. Olejnik ma oko zupełnie zamknięte i nic na nie nie widzi. Poznańczycy uważają, że walka powinna być przerwana, sędzia ringowy jednak prowadzi ją nadal. W finale Olejnik pokonał Wasiaka.

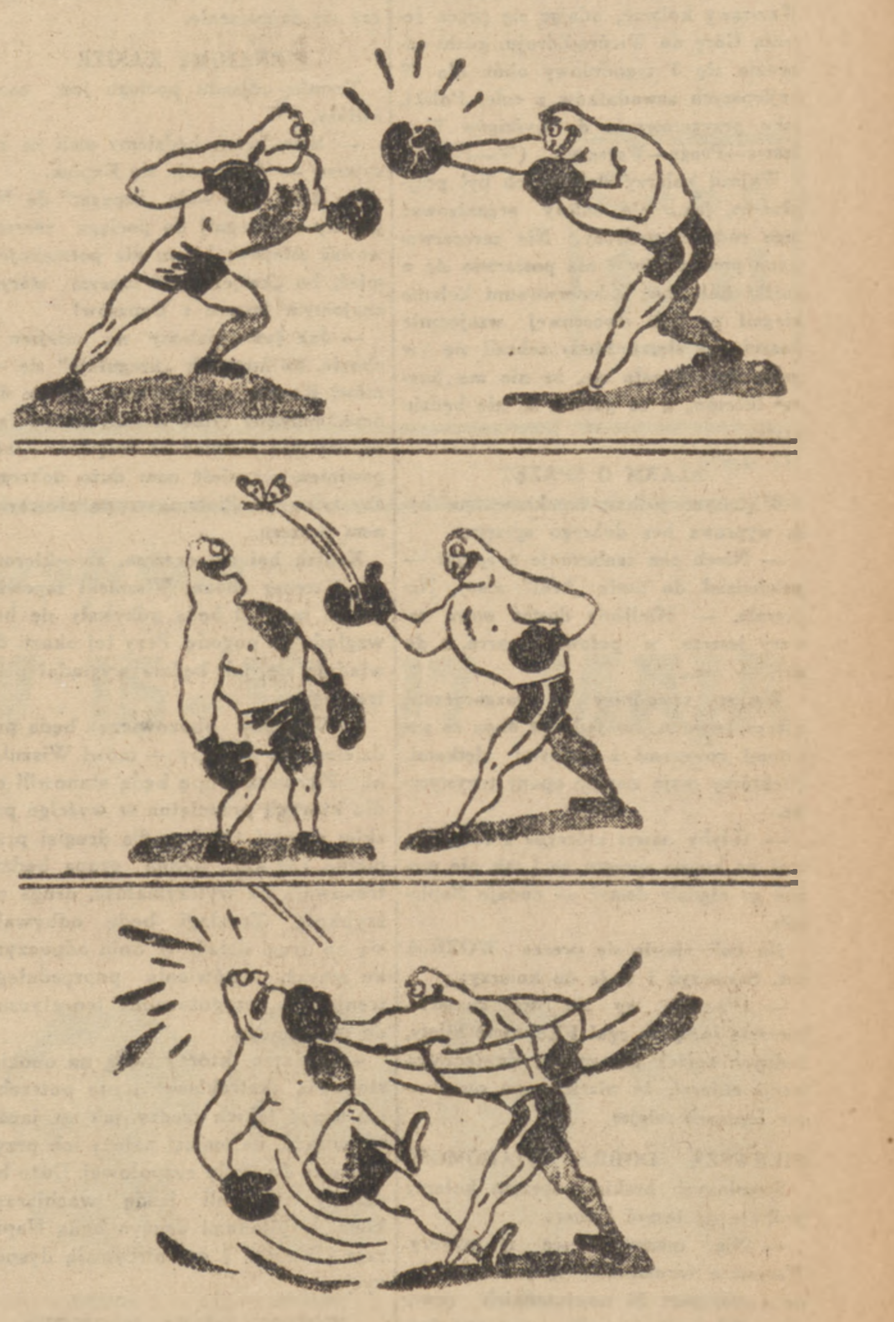
Kolczyński poczynił pogrom wśród swych rywali, w finale zmiażdżył w przeciągu trzech minut młodego małżonka Nowarę. W półciężkiej królował po staremu Szymura, nie spotykając po drodze groźnych przeszkód, W ciężkiej Klimecki zademonstrował zupełnie dobrą formę i słusznie zdobył tytuł. Młoda gwardia w wadze ciężkiej nie odegrała żadnej roli,

PO 15-STU LATACH

Na tym kończymy wspomnienia. Omówienie mistrzostw warszawskich pozostawiamy do następnego numeru, gdy już nadejdą zgłoszenia ze wszystkich okręgów, oraz wyniki obrad plenum zarządu PZB z dnia 4 b. m.

Na zakończenie trzebaby podkreślić, iż Warszawa organizuje XIX mistrzostwa po 15-stu latach. Ostatnie mistrzostwa odbyły się w 1933 r. w cyrku, który spalili Niemcy w czasie bombardowania Warszawy w 1939 r. Trzeba w pełni zdać sobie sprawę jak wielki wysiłek organizacyjny czyni Warszawa. — Zawodnicy, działacze, sędziowie i wreszcie publiczność — muszą wiele zrozumieć i wiele przebaczyć. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności kwaterunkowych. Wiemy, że ujeżdżalnia warszawska jest zbyt szczupła dla przeprowadzenia tak wielkiej imprezy. Trzeba jednak nie zapominać ani na chwilę, że wszystkie sale warszawskie leżą w gruzach. A mistrzostwa Polski przeprowadzone w stolicy muszą stać się symbolem i manifestacją żywotności Warszawy. Niech właśnie one jeszcze raz dowiodą jak bardzo naglącą potrzebą jest budowa hali sportowej w stolicy Polski!

Bokserski Prima Aprilis



To nie jest prima aprilis...

O Stasi, psie i zającu

NIE każdy może wie, że Stasia Walasiewiczówna ścigała się z psami... To nie jest prima aprilis, tak



istotnie było ! sama mnie o tym opowiadała. W 1938 r. byłem w Gdyni, a Stella akurat przybywała z Ameryki do Polski. Wybrałem się do portu na powitanie. „Batory" przycumował. Kilkunastu dziennikarzy czyhało już na wywiady ze Stellą. Panna Stasia z królewską dostojnością przyjmowała w salonach „Batorego", wyglądała wspaniale, w purpurowej, welurowej sukni. Stasia była najbardziej popularną pasażerką naszego motorowca. Znali ją wszyscy, od sztabu aż do małego boya.

Stella miała, że tak powiemy, amerykańską rutynę w rozmawianiu z dziennikarzami. Udzielała ogólnego wywiadu, zachowując dla dziennikarzy, na których jej więcej zależało, mniejsze lub większe sensacyjki. Wśród tych uprzywilejowanych znalazłem się i ja.

Ogólny wywiad skończony. Teraz mistrzyni królewskim gestem zwróciła się w moją stronę, zapraszając do swej kajuty.

— Muszę panu opowiedzieć o pewnej sensacji. Ścigałam się w Cincinnati ze sławnym chartem „Eastor Boy"!

— Jakto i Związek Amerykański pozwolił pani ścigać się z psem?...

— Nie tylko, że pozwolił, ale nawet wyznaczył oficjalnych sędziów. Ja miałam do pokrycia 150 yardów, a mój czworonożny konkurent 300 yardów. Chart biegł za sztucznym zającem i osiągnął czas 16 sekund. Ja przebiegłam 150 yardów w 15,8 sek. i zwyciężyłam!

Był to jeden z moich najtrudniejszych biegów w życiu.

Pan jeszcze nie wierzy, niech pan obejrzy fotografię.

Już teraz wierzę, istotnie fotografia chyba nie kłamie. Widzę wyraźnie Stasię w startowych dołkach, a obok wielki chart.

Schowałem fotografię do kieszeni. Czas ucieka, trzeba zaraz łączyć się z warszawską redakcją. Mocno trzymam fotografię, jakbym się bał, aby mi nie uciekł ten czworonożny szlagier...

A jednak w Ameryce sport często nie jest daleki od cyrku, pomyślałem sobie w duchu.

K. G.

KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

W NASZYM konkursie na odgadnięcie mistrzów Polski w boksie na r. 1948 otrzymaliśmy już paręset odpowiedzi, z których przejrzeliśmy kilkadziesiąt. Nie będzie to zdradzaniem tajemnicy, skoro podzielimy się z naszymi Czytelnikami pierwszym wrażeniem, że największą trudność sprawia konkursowiczom waga musza. W tej kategorii widzieliśmy (na kilkudziesięciu kuponach) aż 7 nazwisk! Najmniejsze zdaje się wątpliwości nasuwają wagi: piórkowa, lekka, półśrednia i półciężka. Nieznaczne wahania dają się zauważyć w wagach: koguciej, średniej i ciężkiej.

Mimo wielokrotnie powtarzanych warunków konkursu, nie wszyscy biorący w nim udział byli dostatecznie uważni. Otrzymaliśmy bowiem kilka odpowiedzi bez załączonych pięciu kuponów numerowanych. Te odpowiedzi niestety nie mogą być brane pod uwagę.

W poniedziałkowym numerze „Przeglądu Sportowego" postaramy się zamieścić pełną listę zgłoszeń do turnieju, nadesłanych oficjalnie przez poszczególne okręgi pod adresem organizatorów tegorocznych mistrzostw — Warszawskiego Okręg. Zw. Bokserskiego.

Przypominamy również, że należy adresować dokładnie, a więc: Redakcja „Przeglądu Sportowego" Warszawa, ul. Mokotowska 3 i dopisywać na kopercie „Konkurs". Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 7 kwietnia br. — dla zamiejscowych ważny jest stempel pocztowy z dnia 7 kwietnia br.

Sygnalizujemy, iż dodatkowo jako nagrody pocieszenia wyznaczyliśmy również kilka oprawionych roczników „Przeglądu Sportowego".

Oczy i uszy świata

W turnieju tenisowym w Nicei grała emigrantka polska Okoniewska, którą Czeszka Straubeova pokonała 6:2, 6:1.

Czechosłowacja — Węgry, mecz tenisowy, odbędzie się 23 — 25 kwietnia w Bratisławie.

Czechosłowaccy bokserzy pilnie przygotowują się do Olimpiady, nawiązując coraz więcej spotkań z zagranicznymi bokserami. Niedawno spotkali się z Belgami, a w dniu 15 kwietnia walczą w Pradze z ósemką „Lombardia Milano".

Praga — Belgrad, mecz lekkoatletyczny, odbędzie się w Pradze 5 — 6 maja.

Wielki turniej bokserski o „Złote rękawice" projektowany w Pradze po Olimpiadzie, nie dojdzie do skutku.

Hijseledoor — sprinter holenderski, zwyciężył w międzynarodowych zawodach kolarskich w Londynie w czasie 12.4. 2) Sensever (Francja), 3) Ghelia (Italia)

Dwa mecze drużynowe

niemal w przededniu mistrzostw indywidualnych

DWA mecze o drużynowe mistrzostwa odbędą się w najbliższą niedzielę. Nie jest to coprawda zbyt szczęśliwie wybrany termin, bo za kilka dni po nim rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa w Warszawie.

W Poznaniu odbędzie się rewanżowe spotkanie Warta — ŁKS. Pierwszy mecz przyniósł wysokie zwycięstwo łodzianom 13:3. Nie obeszło się wówczas bez taktycznych sztuczek, a Warta chowała Sobczaka, aby zaskoczyć ŁKS jego przesunięciem do półciężkiej.

Tym razem ŁKS znajdzie się przypuszczalnie w mniej korzystnym położeniu. W szeregach łodzian zabrak nie Stasiaka, nadto nie wiadomo, czy Niewadził zdecyduje się na start w Poznaniu. Ale znów z drugiej strony nadchodzą z Poznania wiadomości, iż Szymański nie może już robić wagi koguciej i start jego stoi pod znakiem zapytania. Dla Warty mecz poznański jest ważny; ewentualne zwycięstwo daje jej jeszcze szanse na zdobycie wicemistrzostwa. Jednym słowem, ŁKS stanie niewątpliwie przed trudniejszym zadaniem niż w Łodzi.

Warciarze twierdzili, że na Liedtkego w Łodzi deprymująco podziałały wrogie okrzyki widowni i że miał on szanse wygrania z Kamińskim. Naszym zdaniem, „fuks" w postaci osiągnięcia przez młodego poznańczyka remisu w walce z Kamińskim — nie jest wykluczony. Długie ręce warciarza już w Łodzi sprawiały dużo kłopotu Kamińskiemu.

Spotkanie w koguciej leży pod znakiem zapytania. Jak bowiem wspomnieliśmy, start Szymańskiego nie jest pewny. W piórkowej Marcinkowski powinien rozprawić się z Wojnowskim. Natomiast już w lekkiej łodzianie mogą mieć kłopoty. Bonikowski z rutynowanym Vogtem może mieć trudną przeprawę.

I znów pewnie spotkają się odwieczni rywale Olejnik — Adamski. Dziś jest już bezsprzeczne, że Olejnik jest lepszy i tylko jakiś przypadek mógłby spowodować porażkę mistrza Polski.

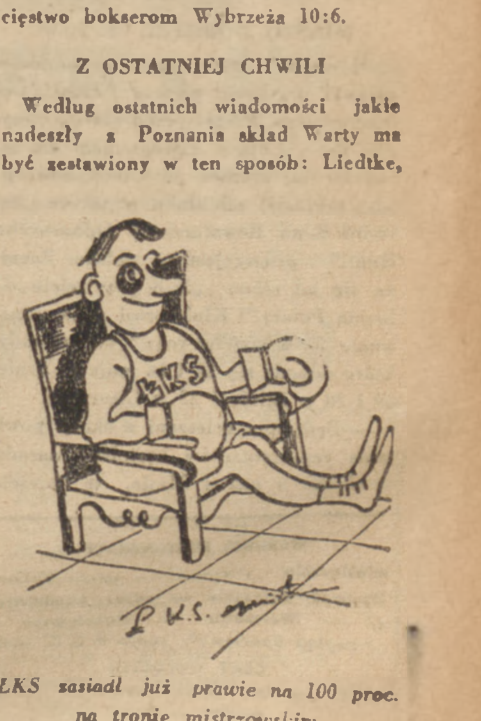
Poczynając od wagi średniej, trudno jest stawiać prognostyki. Dalsze wagi są już bardzo „elastyczne". Obie strony mogą lawirować Sobczakiem, Pisarskim, Żylisem, Szymurą i Klimeckim i jak wypadnie ostateczne zestawienie par — dowiemy się dopiero na wadze.

Reasumując liczymy na zwycięstwo ŁKS-u, ale w mniejszym stosunku, niż w Łodzi. Przy szczęśliwym dniu bokserów poznańskich — remis nie jest wykluczony.

Drugi mecz w Łodzi: MKS — Tęcza nie przyniesie chyba niespodzianek. Pierwsze spotkanie w Gdańsku dało zwycięstwo bokserom Wybrzeża 10:6.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Według ostatnich wiadomości jakie nadeszły z Poznania skład Warty ma być zestawiony w ten sposób: Liedtke,



ŁKS zasiadł już prawie na 100 proc. na tronie mistrzowskim

Tulecki (junior), Szymański, Ratajczak, Vogt, Adamski, Szymura, Klimecki.

Zdaniem naszym, Warta w tym składzie nie ma szans na uzyskanie sukcesu w spotkaniu z drużyną łódzką.

SZCZECIN ZGŁASZA 8-KĘ

Szczeciński O. Z. B. zgłosił swą ósemkę na mistrzostwa Polski w następującym składzie:

Roda, Wierzbicki, Możdżyński, Skałecki, Rynkowski, Ambroż, Leśniewski i Pietrzak.

Budowa hali sportowej — postanowiona

Roboty na Polu Mokotowskim rozpoczęte

OKAZUJE się, iż nawoływania prasy stołecznej i entuzjastów sportu, boksu zaś w szczególności, odniosły wreszcie skutek. Warszawa będzie miała tak potrzebną jej halę sportową. Czcze gadania skończyły się — rozpoczyna się robota. Robota konkretna, przygotowana, zorganizowana — co daje największą rękojmię, że projekt nie pozostanie na papierze. Okazuje się, że jednak przy pewnej dozie energii można pokonać wszystkie trudności. BOS naprzykład nie zwlekał z wyznaczeniem miejsca, potrzebne zaś pieniądze się znalazły. Zresztą włożony kapitał zamortyzuje się z pewnością szybko i nadwyżką. Być może, że i to było także zachętą.

Słowem — zawiązała się w Warszawie Spółdzielnia, której wytyczne zostały już zaaprobowane przez władze m. in. zaś przez G. U. W. F. Wtorkowa (30 marca) konferencja przedstawicieli spółdzielni z delegatami władz sportowych przy udziale przedstawicieli Zarządu Miejskiego, Stoł. Rady Narodowej. Rady Dzielnicowej Warszawa — Śródmieście, Komitetów Blokowych, organizacji młodzieżowych, społecznych, charytatywnych, wydziału urbanistyki BOS, dyrekcji W. D. O., wydziału Planowania Przestrzennego, ogródków działkowych i jordanowskich i szeregu innych — dała pozytywne wyniki. Uchwały powzięto następnego dnia na uroczystej akademii w „Romie". Dają się one streścić w sposób następujący:

Z dniem 1-szym kwietnia (charakterystyczne i godne podkreślenia jest tempo, w którym przystępuje się do pracy) — rozpoczną się roboty ziemne przy budowie hali sportowej w Warszawie (nazwa hali ustalona będzie później, na ten temat bowiem opinia nie została jeszcze uzgodniona). Hala wzniesiona zostanie na Polu Mokotowskim od strony Al. Niepodległości. Zaprojektowana została na ok. 20.000 miejsc. Hala ma służyć zawodom i imprezom sportowym (a więc cyrk. czy coś podobnego — jak czytamy w statucie — nie może mieć prawa wstępu). Hala jest własnością Spółdzielni, która eksploatuje ją w porozumieniu z poszczególnymi Związkami (np. Bokserski, Hokejowy, Lekkoatletyczny, Tenisowy itp.). Ewentualne spory (bo i te przewidujący statut uwzględnia) rozstrzyga G. U. W. F., który w takich wypadkach deleguje swego specjalnego przedstawiciela. Hala wybudowana będzie w stylu, który będzie pasował do otoczenia (warunek BOS) z możliwością rzutów perspektywicznych na Skarpę.

Od 4 maja br. w pracy przy budowie hali wezmą brygady „Służby Polsce". We wrześniu rozpocznie się montaż instalacji, które pozwolą na uruchomienie sztucznego lodowiska (uwaga — hokeiści!). Hala w pierwszym swym stadium oddana ma być do użytku 1 października br., wykończona zostanie całkowicie w styczniu. Pierwsza kwota uruchomionych kredytów wyniesie 35 milionów zł.

Energia ludzi, którzy przystępują do pracy, ich zdolności organizacyjne i kalkulacyjne dają gwarancję, że nie tylko sport stołeczny, ale ogólnie — sport polski uzyska wreszcie — to, na co bezskutecznie dotychczas czekał.

Plenum PZB 4 kwietnia

P. Z. B. uchwalił zebranie plenum Zarządu na dzień 4 kwietnia w Poznaniu w godzinach przedpołudniowych.

Według krążących wiadomości, P. Z. B. na tym zebraniu ma wyłuszczyć swój własny projekt ostatnich przygotowań przedolimpijskich. Jak należy się domyślać, P. Z. B. przypuszczalnie ma zamiar zorganizować wielkie zawody przedolimpijskie, w których wzięli by udział wszyscy najlepsi pięściarze polscy

Ze starym sprzętem i na połatanych dętkach

wyjechali kolarze na obóz przed wyścigiem W-P-W

We wtorek wieczorem wyjechali z Warszawy kolarze, udając się przez Jelenią Górę do Wieńca-Zdroju, gdzie odbędzie się 3 tygodniowy obóz dla 38 najlepszych zawodników z całej Polski, jako przygotowanie do wyścigów Warszawa—Praga—Warszawa (W—P—W).

Wyjazd kolarzy stołecznych był przykładem, jak... nie należy organizować tego rodzaju podróży. Nie zarezerwowano przedziałów i nie postarano się o zniżki kolejowe. Zdenerwowani kolarze biegali po hali dworcowej wzajemnie poszukując się, a kiedy zebrali się w gromadkę okazało się, że nie ma jeszcze biletów, a co gorsza, że nie będzie zniżek.

ALARM O SPRZĘT

Większym jednak mankamentem była wyprawa bez dobrego sprzętu.

— Niech pan zaalarmuje o sprzęt — powiedział do mnie „król" szosy, Napierała. — Mieliśmy dostać nowe rowery jeszcze w połowie marca, a do dziś — nic...

Wszyscy zawodnicy są rozgoryczeni z tego powodu, bo jadą na obóz ze zużytymi rowerami i łatanymi dętkami. Niektórzy mają zwykłe opony turystyczne.

— Gdyby nawet któregoś z nas było stać na kupno sprzętu, to i tak nie można go nigdzie dostać — dodaje Napierała.

Na hali zjawia się prezes WOZKol. inż. Szymczyk i woła do kolarzy:

— Dlaczego wy się nie ruszacie, bierzcie forsę do ręki i kupujcie bilety, żadnych zniżek nie macie. Zawiadowca stacji obiecał, że ułatwi wam otrzymanie lepszych miejsc.

PIERWSZA DOBRA WIADOMOŚĆ

Strapionych brakiem sprzętu kolarzy próbuje pocieszyć Bober:

— Nie martwcie się o rowery. Wszystkie formalności są już załatwione i transport 24 nowiuteńkich rowerów, 100 dętek i części zamienne jest już w drodze z Włoch.

Przy tej okazji Bober informuje, że dla swego klubu, Milicyjnego KS, którego jest kapitanem sportowym zamówił nadto 12 rowerów, 80 dętek szosowych i 20 torowych oraz 20 par obręczy.

Bober zapewnia, że i ten sprzęt zdąży na doroczny wyścig na 100 km w parku Paderewskiego, który odbędzie się 25 kwietnia o nagrodę komendanta MO m. st. Warszawy, płk. Konarzewskiego. W wyścigu tym mają wziąć udział nasi reprezentacyjni kolarze, wyznaczeni do wyścigów praskich, dla których zawody w parku Paderewskiego będą ostatnią próbą przed wyścigami Warszawa—Praga — Warszawa.

ROZŻALENI „ELEKTRYCY"

Obok braku sprzętu są i inne powody do złego humoru. Okazuje się, że Elektryczność nie wyekwipowała na obóz swoich zawodników.

— Klub nasz nie dopisał — żali się Siemiński — nie ma tam entuzjazmu dla kolarzy. Jedziemy bez kostiumów. Nie dostaliśmy również pieniędzy na drogę. Jeżeli klub nie może sobie dać z tym rady, powinien się rozwiązać.

— Cały dzień latałem dziś po elektrowni i nie mogłem dostać ani grosza na podróż — mówi drugi czołowy zawodnik Elektryczności, Mich. — Trzeba chyba będzie pożegnać się ze sportem, bo takie traktowanie wyprowadza człowieka z równowagi. Wiozę ze sobą spodenki gimnastyczne...

Obaj „elektrycy" z zazdrością patrzą na kolarzy MKS, którym klub dał po dwa komplety na drogę. Troskę o swych zawodników wykazała również i Sarmata.

— W naszym klubie jest „blado" — mówi Napierała—ale trochę się „szarpnęli". Przychylnie ustosunkował się Związek Zawodowy Tramwajarzy i jesteśmy nieźle zaopatrzeni na drogę.

MIASTO DOBRYCH BUTÓW

Ożywienie w grupie zawodników sprawia przybycie prezesa PZKol., Gołębiowskiego. Prezes przed chwilą otrzymał list z CSR, z zaproszeniem dla torowców na tournée po Czechosłowacji. List pochodzi od klubu o nazwie „Zavodni Klub Rewolucniho Odboroveho Hnuti" i pisany jest po polsku. Zaczyna się od słów: „Mili przyjaciele — bracia Polacy!" Klub prosi o „nominowanie 3—4 wyścigowców" na zawody, które odbędą się 15 i 16 maja w Brnie, 19 i 20 w Zlinie i 23 w Cieszynie.

— Będziemy ucieszeni z okazji powitania reprezentantów bratniego narodu polskiego u nas w Zlinie, w mieście dobrych butów — tymi słowami kończy się zaproszenie.

ZNAJOMY KASJER

Termin odjazdu pociągu jest coraz bliższy.

— Mur, beton będziemy stali na korytarzu — denerwuje się Kapiak.

— Bolek! — woła „Szpagat" do Napierały — biegnij do pociągu zarezerwować miejsca; biletu nie potrzebujesz mieć, bo „kasjer" jest naszym starym znajomym jeszcze z Dynasów!

— Jak już będziemy na miejscu w obozie, to humorek „ureguluje" się — mówi Kapiak. — Wszystko będzie dobrze, żebyśmy tylko dostali trochę forsy, aby nie cierpieć na żołądku. Obóz powinien przynieść nam dużo dobrego, aby tylko św. Piotr za często nie zsyłał nam deszczu.

Kapiak boi się deszczu, ale kierownik i trener obozu, Wisznicki zapowiada, że treningi będą odbywały się bez względu na pogodę. Przy tej okazji dowiaduję się, jak będzie wyglądał plan treningu.

— Wszyscy obozowicze będą podzieleni na 2 grupy — mówi Wisznicki. Pierwszą grupę będą stanowili ci, dla których przeciętna w wyścigu praskim wynosi 170 km, dla drugiej przeciętna 120 km. Jedna grupa będzie trenowała na wytrzymałość, druga na szybkość. Treningi będą odbywały się co drugi dzień. W dniu odpoczynku masaż, omówienie poprzedniego treningu i przygotowanie teoretyczne do następnego.

— Kolarze, którzy będą na obozie, stanowią ekstraklasę i nie potrzeba ich uczyć takich rzeczy, jak np. jazdy na wirażu, natomiast należy ich przygotować do jazdy zespołowej. Dużo będziemy trenowali jazdę wachlarzykiem. Kapitanami drużyn będą Napierała i Kapiak i oni otrzymają dyspozycje.

JESZCZE JEDNA POCIECHA

Prezes PZKol. zapewnia kolarzy, że transport sprzętu z Włoch jest już w drodze. Nadto podczas pobytu w Pradze otrzymał on zapewnienie, że Czesi odstąpią nam 20 rowerów, które będą sprowadzone już wkrótce. Niezależnie od tego PZKol. sprowadza 500 gum wyścigowych. Jest więc nadzieja, że kolarze nasi będą mieli nowy sprzęt na wyścigach praskich.

★

Ostatecznie wyjechali z Warszawy następujący kolarze: Sarmata — Napierała, Piegat, i Olszewski, MKS — Bukowski i Kudert, Elektryczność — Siemiński, Mich i Kapiak, ZZK — Rzeźnicki, Wrzesiński i Grynkiewicz, SKP — Wójcik, kierownik obozu i trener Wisznicki, sekretarz Piórkowski, masażyści Urbaniak i Wolny. Wiśniewski (MKS) opóźni swój wyjazd o kilka dni z powodu choroby żony, a Bański (Sarmata) wobec tego, że w przeddzień wyjazdu właśnie ożenił się.

Z radością należy powitać powrót Wójcika do czynnego życia sportowego. Wicemistrz Polski z 1945 i 1947 r. pauzował przymusowo większość sezonu w r. z. i cieszy się, że „nareszcie będzie mógł ścigać się i odrobić stracony czas".

— Będę chciał dowieść — zapewnia Wójcik — że byłem niesłusznie zawieszony.

Kiedy ruszył z miejsca długi wąż wagonu, funkcjonariusz SOK zwrócił słuszną uwagę:

— Dlaczego oni nie postarali się u dyżurnego ruchu o zarezerwowanie przedziałów?

Ostatecznie udało się ulokować kolarzy po 1 — 2 w poszczególnych wagonach.

Z. W.

JUŻ PRZED MECZEM SMUTNE MINY

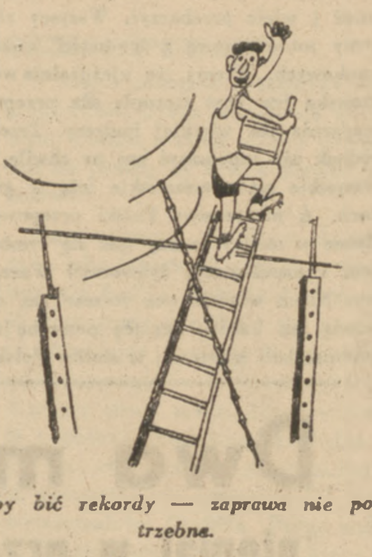


Nasze panie przeczuwały najprawdopodobniej wysoką porażkę z Czeszkami, skoro tuż przed meczem mają tak niepewne miny!

ALE NIE NAPEWNO



Działacz sportowy bez grzechu



Aby bić rekordy — zaprawa nie potrzebna.



Polska — trzy medale olimpijskie

Przedstawiamy kolarzy Ruchu

Nadzieja ślązaków przed sezonem

Dużą niespodzianką zeszłorocznego sezonu kolarskiego było drużynowe zwycięstwo Ruchu w wyścigu dokoła Polski. Mało znani kolarze śląscy, mający w swym zespole tylko jednego starego „wyjadacza" Wyglendę, w ciągu czterech dni wyrośli na groźnych rywali koalicji warszawskiej z Napierałą i łódzkiej z Pietraszewskim na czele.

Czwórkę kolarską Ruchu spotkałem na meczu piłkarskim, gdyż są oni zapaleńcami i w tej dziedzinie sportu. W czasie całego meczu nie mogąc ze zdenerwowania usiedzieć na miejscu. A należałby im się przecież spokój, nie siedzenie, bo wszyscy mają za sobą 200-kilometrowy trening, w pierwszym dniu świąt wielkanocnych.

— Jak dawno trenujecie? — zapytuję kolarzy.

— Od miesiąca jeździmy w każdą niedzielę po 200 km — odpowiada senior Wyglenda. — To i tak będzie mało w pełnym sezonie. Nasi przypuszczalni rywale z „zachodu" „kręcą" znacznie więcej i będą znacznie lepiej przygotowani do ciężkich wyścigów etapowych.

— A macie odpowiedni sprzęt? — pytam i widzę, że uderzyłem w najczulszą strunę.

— W r. z. wszyscy twierdzili, że zwycięstwo swe zawdzięczamy lepszym maszynom — wtrącił kierownik kolarzy, Nowiaszek. — A ja twierdzę, że nie mieliśmy lepszego sprzętu, tylko tak samo mocne nogi, jak warszawianie, czy łodzianie. Zresztą to się okaże w tym roku, gdy jest nadzieja, że wszyscy czołowi szosowcy jeździć będą na jednakowych rowerach. Moi chłopcy nie dadzą sobie łatwo odebrać pucharu. Cenią oni dobrze wartość Napierały, Siemińskiego, Pietraszewskiego i innych i dlatego pracują solidnie.

Warto przyjrzeć się tej groźnej czwórce z bliska, która zapatrzona w piłkarzy, myśli o odegraniu w kolarstwie polskim poważnej roli.

Wyglenda jest najstarszym zawodnikiem w sekcji, ma 33 lata, a na rowerze jeździ bardzo dawno. Przed wojną tworzył na Śląsku wraz z Rurańskim niebezpieczną parę dla kolarzy stołecznych. Mistrzostwo Śląska zdobył kilkakrotnie. Do największych swych wyścigów zalicza zeszłoroczny Tour de Pologne, w którym, gdyby nie defekty, mógł zająć b. bliskie miejsce (Wyglenda wjechał na metę na pożyczonym rowerze z własną maszyną na plecach).

Nowoczek ma 29 lat. Pracuje jako kontroler techniczny przy produkcji rowerów w Nowej Wsi. Karierę kolarską rozpoczął w r. 1936, stawiając pierwsze kroki w „Stadionie". Od 1938 r. ustępował na Śląsku tylko Rurańskiemu i Wyglendzie. W 1939 r. wstąpił do Ruchu. W jego barwach też rozpoczął jeździć po wojnie. Zapowiedzią dobrych wyników stały się dlań górskie mistrzostwa Polski w r. z., gdzie zajął 8 miejsce.

Paprocki, najmłodszy z tej trójki ma dopiero 25 lat i odgraża się, że pokaże swe pazurki. Kariera jego jest b. krótka. Rozpoczął jeździć dopiero po powrocie z wojska w 1947 r. i nie miał czasu rozkręcić się. Pracuje razem z Nowoczkiem.

Nieodłącznym kompanem tej trójki jest Glinka. W ub. r. nie uczestniczył w wyścigu dokoła Polski, bo nie miał roweru. Ale i on dotrzymywał kroku Wyglendzie we Wrocławiu w 1946 r. Pracuje jako kowal w hucie Batory; ma 27 lat.

To są nadzieje Ruchu na bieżący sezon kolarski na szosie. Zapowiadają się groźnie, a jak wyjdą — zobaczymy.

S. S.

Marusarz rekordzistą Krokwi



Marusarz Stanisław

ZAKOPANE. (Obsł. wł.) — Wiosenny Konkurs skoków, urządzony w dniu 29.III. na zakończenie sezonu przyniósł ciekawą walkę czołowych skoczków polskich, którzy zademonstrowali naprawdę dobrą formę. 14 zawodników przekroczyło 60 metrów, co jest dużym osiągnięciem.

Wyniki: w kategorii seniorów — 1) Ciaptak — Gąsiennica, skoki 65 i 68 m, nota — 209,8, 2) Dziedzic — skoki 63 i 68 m, nota — 206,6, 3) S. Karpiel — skoki 61 i 63 m, nota — 199,2, 4) Świerk (Szklarska Poręba) — skoki 63 i 66, nota — 196, 5) F. Świerk — skoki 60 i 62 m, nota — 195, 6) Gąsienica — Józkowy — skoki 60 i 61,5 m, nota — 194.

W kategorii juniorów pierwsze miejsce zdobył Daniel (Wisła Zak.) — skoki 51 i 56 m, nota — 195,5, 2) A. Roj-skoki 52 i 57 m, nota — 190,3, 3) A. Krzeptowski — skoki 52 i 55,5, nota — 190,2.

Po konkursie odbyła się próba pobicia rekordu skoczni na Krokwi, który należy do Norwega Birgera Ruuda i wynosi 81 m. Nieoficjalny rekord należy do Jana Kuli i wynosi 85,5 m.

Próba bicia rekordu dała rewelacyjne wyniki. Stanisław Marusarz oddał 4 skoki osiągając kolejno 71, 78, 83,5 i 88 m.

Ciaptak Gąsiennica osiągnął 80 m z upadkiem, Wieczorek 74 i 78 m z upadkiem. W bardzo ładnym stylu skoczył 74 m Gąsiennica — Józkowy.

Bokserzy śląscy odkrywają karty

przed mistrzostwami Polski w Warszawie

NIKT nie zaprzeczy, że Śląsk bije wszystkie okręgi ilością głosów, masowością, żywotnością, ale mało natomiast znawców boksu chce uznać Śląsk jako godnego rywala Łodzi, Gdańska i Poznania w nadchodzących indywidualnych mistrzostwach Polski. A bity przez inne okręgi w spotkaniach międzyokręgowych Śląsk — ma aspiracje, aby odegrać w mistrzostwach Polski większą rolę niż inne ośrodki.

Aczkolwiek większość kpt. związkowych niechętnie odkrywa karty przed mistrzostwami obawiając się przedwcześnie ujawnić plany, udało się nam przeprowadzić rozmowę z kpt. Śl. O. Z. B., — Łukaszewskim.

— Czy prawdą jest, że Grzywocz nie będzie bronił tytułu w wadze koguciej?

— Dotychczas nie jest to jeszcze pewne. Grzywocz znajduje się na obozie i decyzja co do jego startu zapadnie w Szczyrku. Nie chcemy żadnego z naszych zawodników zmuszać do robienia wagi „na siłę". Jeśli Grzywocz nie będzie miał żadnych trudności z wagą, to będzie startował w muszej, na co sam ma zresztą ochotę. W Częstochowie na ostatnim meczu ważył niewiele ponad 52 kg. i istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że na mistrzostwach Grzywocz wystartuje istotnie jako mucha.

Byłoby to dla nas o tyle wygodne, że w tej chwili Kowalczyk nie nadaje się do walki. Ma on odbitą nerkę i nie trenuje.

Jeśli Grzywocz pójdzie w muszej, to Bazarnik ma, zdaniem moim, pełny tytuł w koguciej.

Oczywiście pewnych rzeczy w boksie nie ma. Do mistrzostw jest jeszcze tydzień i przez ten czas może się wiele zmienić. Wyczuwam jednak, że p. Łukaszewski w duchu liczy na Bazarnika jak na Zawiszę.

Trzecim kandydatem Śląska na tytuł mistrza jest Rademacher. Rademacher jest tak bezkonkurencyjny, że nie warto dyskutować na ten temat. Rademachera nie ma w Szczyrku, bo sam on potrafi trenować i nie zaniedbuje się w ćwiczeniach, choć równie pilnie studiuje.

Większą troskę widać w oczach kpt. zw. gdy mowa jest o drugim reprezentancie Śląska w wadze lekkiej.

— Chciałbym, żeby startował Bibrzycki. Mimo, że ma on rękę w gipsie, znajduje się jednak na obozie. Trenuje on w miarę zezwolenia lekarza. Jeśli lekarz pozwoli walczyć po zdjęciu gipsu, to Bibrzycki chyba znajdzie się w Warszawie.

Na Śląsku nie chcą uwierzyć, że Kolczyński ma zdrową rękę i do mistrzostw stanie w pełni sił. Po cichu liczą też na Nowarę.

Chłopak trochę zmężniał. Jest on w tej chwili na granicy wagi średniej i półciężkiej. A że nie stracił szybkości, z Nowarą należy liczyć się poważniej niż przed rokiem.

Tyle o asach — teraz o plebsie:

Matloch w piórkowej może zrobić psikusa wielu rutyniarzom.

Najsłabszą obsadę mamy w wadze półciężkiej i ciężkiej. Młody Skwara pojedzie tylko po naukę.

— A jaki jest stosunek okręgu do sprawy dopuszczenia do mistrzostw większej ilości zawodników?

— My chętnie widzielibyśmy (a chyba i kpt. zw. Derda także) — udział chociażby takiego Urbaniaka. Ten rokujący wielkie nadzieje półciężki trenuje w Baildonie, ale Z. Z. K. nie chce mu dać zwolnienia. Dlatego nie walczył w mistrzostwach okręgowych, dlatego nie walczy na meczach klubowych i marnuje się.

Chciałbym żeby on walczył, ale... To ale, to sprawa kpt. Derdy i P. Z. B. Uznaję słuszność wystąpienia p. Derdy, którego poprą chyba wszystkie okręgi na najbliższym zebraniu pełnego zarządu P. Z. B.

(S. S.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. Jankowski, Lubań — PZkol. wyznaczając zawodników na obóz kierował się wynikami z sezonu w r. z. Kluj wycofał się z życia sportowego, a inni kolarze, których podaje pan nazwiska nie brali udziału w zeszłym sezonie w zawodach ogólnopolskich.

Czesław Gołębowski, Pabianice — Prośby Pana nie możemy niestety załatwić. Bilety są w dyspozycji PZPN — Warszawa, Al. Stalina 34 i tam też prosimy zwrócić się.

J. Grabowicz — Administracja nasza posiada jeszcze na składzie roczniki Przeglądu za lata 1946 i 1947. Cena za dwutomowy rocznik z 1946 r. wynosi 2.500 zł, za jednotomowy rocznik z 1947 r.—2.000 zł.

Korespondencję o której Pan wspomina prosimy nadesłać do redakcji. Jeśli będzie odpowiadać wymogom, ukaże się przy odpowiedniej okazji.

Ryszard Sołowiej, Poznań — Temat ten był już parokrotnie omawiany na łamach naszego pisma. Radzimy zwrócić się do WOZB — Warszawa, Al. Puławska 2 i załączywszy 50 zł poprosić o program na najbliższe mistrzostwa Polski. W programie tym zamieszczony jest wyczerpujący artykuł na temat sędziowania w boksie, napisany przez jednego z najlepszych arbitrów.

Życzliwy Czytelnik — Poznań — Wywody Pana są zupełnie słuszne, zresztą wspomniany artykuł zawiera tylko wnioski autora a nie redakcji. Za życzenia dziękujemy. Przesłaną kwotę skierowaliśmy do Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Szmery stolicy

W kołach zbliżonych do KS Polonia kursują rewelacyjne wiadomości o projekowanych zmianach w 1-ej drużynie piłkarskiej. Największą sensacją jest przejście znakomitego weterana Szczepaniaka do zespołu juniorów, gdzie ma grać na prawym skrzydle. „Czarne koszule" powiadają, że pan Władysław przeszedł ostatnio kurację Woronowa i jest za żywiołowy do zespołu ligowego.

WOZB w swej akcji zwalczania alkoholizmu wśród pięściarzy wpadł na doskonały pomysł zorganizowania Harcerskiego Klubu Bokserskiego, do którego ma skierować wszystkich mistrzów pięści podejrzanych o... upijanie się sukcesami.

Pierwszym harcerzem będzie według nieoficjalnych jeszcze wiadomości Antoni Kolczyński, drugim zaś nowa nadzieja wagi ciężkiej — Kazio Burchacki.

Legia wynalazła nowy sposób usanowania sportu piłkarskiego. Walcząc o stuprocentowe amatorstwo nie zgadza się, aby jakikolwiek zawodnik zmieniał barwy klubowe dla korzyści osobistych. Jeśli już znajdzie się taka „czarna owca", to należy ją zdyskwalifikować na rok, a po paru tygodniach darować karę i wystawić znów w pierwszej drużynie. Taki prawoskrzydłowy jest potem wierny klubowi aż do... następnej okazji.

MKS Grochów postanowił radykalnie odmłodzić swą pierwszą ósemkę bokserską. W tym celu przerabia się na gwałt metryki urodzenia wszystkich pięściarzy Grochowa, odejmując im przeciętnie po 10 lat.

Celem uniknięcia ekscesów ze strony szowinistycznych i nie zawsze trzeźwo patrzących widzów, wszystkie okręgowe związki sportowe w Warszawie postanowiły na walnym zebraniu w dniu 1.IV br. wprowadzić na zawodach sportowych następujące inowacje:

1) Boiska i sale gdzie odbywać się mają zawody sportowe otwarte będą już na pięć godzin przed rozpoczęciem się meczu.

2) Przy wykupywaniu biletu widz otrzyma gratisowo litrową butelkę spirytusu.

3) Kasy i wejścia zamyka się na godzinę przed zawodami.

4) W czasie tej godziny służba porządkowa dokonuje przeglądu widowni i niepijących usuwa poza bramy stadionu.

5) Pozostali widzowie zapadają w mocny pijacki sen, a drużyny i sędziowie rozgrywają zawody w zupełnym spokoju i prawdziwie sportowej atmosferze.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 72.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — [illegible] zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-85, 8.82-31.
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"
B—49547